POLSKA NARODOWA

Nr 36 (105) Poznań 4 września 1938 r. Rok 3. Cena 10 gr

Odpowiedź „konsolidatorom"

Sprawa najważniejsza

PLOTKA.

Polityka dzisiejszej Polski staje się coraz bardziej rajem plotkarzy.

Nie ma dnia bez sensacyjnej wiadomości o rozmowie „dwóch wybitnych polityków" z których każdy coś „reprezentuje" i obydwaj są bardzo wpływowi.

Sensacją polityczną nie jest po bicie kilkunastu żydów, podpalenie polskich zagród na kresach, wysadzenie w powietrze cerkwi prawosławnej w Mołodecznie, ale na pierwszych stronach najpoczytniejszych dzienników czerniają się sążniste tytuły o konferencji w eleganckiej willi któregoś z baronów finansowych — w nadmorskim kąpielisku. Zapadły tam wiekopomne decyzje o połączeniu się dotychczasowych nieprzejednanych wrogów — „Jutra Pracy" i „Falangi".

SZTADLAN — SPECJALNY URZĘDNIK ŻYDOWSKI W POLSCE PRZEDROZBIOROWEJ — DO PRZEKUPYWANIA URZĘDNIKÓW I POSŁÓW POLSKICH, GDY CHODZIŁO O INTERESY ŻYDOWSKIE.
SZTADLANI ISTNIEJĄ I DZISIAJ.

ODŻYDZENIE.

A kraj czeka na odżydzenie.

Czeka kupiec, który poszedł na kresy czy do C. O. P-u aby mu ktoś pomógł, gdy konkurencja żydowska obniża ceny, a pani starościna, pani naczelnikowa i sędzina nie chcą porzucić utartych ścieżek do żydowskiego sklepu.

Czeka straganiarz z Ciechanowa. Zychlina, Mławy, Sokółki, Węgrowa i marzy o tym, aby rynek podzielono na dwie części, żydowską, gdzie jeszcze tylko „Ozon" kupuje — i polską.

Czeka policjant w Łubomlu, Kostopolu, Równem, Postawach i Mejrzagole, na chwilę wytchnienia od uganiania się ciągłego za nielegalnym (ale rytualnym) ubojem, od pilnowania przez całą niedzielę żydowskich „czarnych wejść" do „gotowych ubrań".

Ma on już dość ciągłego pilnowania się, czy z tej oto chmary żydziaków, która idzie za nim, mija go, przystaje z boku — nie wypadnie który — z młotkiem, albo nożem, aby pomścić krzywdę ojca, któremu zabrano „rytualne" mięso.

Czeka — dowódca pułku, który chce rozkazać aby nie kupowano u rzeźników żydów, ale gdy nie ma Polaków...?

Czeka żołnierz na manewrach, aby kupić w polskim sklepiku, ale gdy nie ma innych — tylko żydowskie...?

WOLNOŚĆ.

Tym ludziom — stroskanym nędzą polskiego stanu posiadania, podnieconym żydowską napastliwością, gotującym się aby wesprzeć każdy wysiłek umniejszający, przytłumiający, usuwający żydów — Stronnictwo Narodowe niesie blask wolności, szerokiego rozparcia się polszczyzny, rozwielmożnienia narodu.

Chłop, straganiarz, kupiec, policjant i żołnierz witają z westchnieniem ulgi pojawiającą się, potężniejącą z dniem każdym — organizację ludzi czynnej walki antyżydowskiej — Stronnictwo Narodowe.

Jesteśmy dla nich — jak dla rozbitków w czasie burzy dobry sternik — nadzieją ocalenia, wizją lepszych czasów.

Z NARODEM.

Mądrale, udający genialnych kombinatorów politycznych, wzywają nas do konsolidacyj, konferencyj. Może z tym albo z owym byśmy się połączyli?

Strasznie nam miło, że ci panowie raczą nas dostrzegać z za pół — czarnej.

Dotychczas o Stronnictwie naszym głośno było tylko na ulicach i drogach, podczas pikiet i innych uroczystości antyżydowskich, w czasie zebrań i pochodów.

Jednoczymy naród w ataku na żydowskie pozycje, przychodzą do nas i idą razem ci, którzy wyzwolenie Polski z naporu obcych sił uczynili swoim dążeniem.

A tym, którzy kwękają jeszcze ciągle o porozumieniu, przyciągnieciu, dopasowaniu — odpowiadamy, że ani myślimy się kompromitować, narażać na tajemne drwiny żydowskie: że zamiast pikietować — my się wciąż „jednoczymy"!

Zdzisław Wardejn.

Żydowskie pismo w szkole

Nauczyciel podaje truciznę

Piszą nam z Wrześni:

„Nie wiadomo, — czym wytłumaczyć sobie to, że w czytelni miejscowego gimnazjum wyłożony jest do użytku młodzieży żydowski tygodnik literacki — „Wiadomości Literackie".

Oblicze tego tygodnika jest zdecydowanie niepolskie. Przypominamy: ordynarny wybryk szkalujący armię polską, propagandę „świadomego macierzyństwa", nienawiść do kościoła katolickiego, prokomunistyczne tendencje i sympatie; słowem zamiast tygodnika literackiego rozsadnik nienawiści do wszystkiego co polskie i katolickie.

I takie pismo daje się w ręce polskiej młodzieży gimnazjalnej, czy ma być ono czynnikiem wychowawczym?

Pod adresem dyrekcji miejscowego gimnazjum wyrażamy życzenia: niech polska młodzież gimnazjalna w murach swej uczelni, w rozpoczynającym się roku szkolnym, nie znajdzie już żydowskiego tygodnika literackiego.

Pierwsze dni września mijają wszędzie pod znakiem szkoły. Czy kupiec prowadzi dziecko do przedszkola prywatnego, czy robociarz śle syna do „powszechniaka" — jedna przepaja ich troska.

Co wyrośnie z syna czy córki? Jakie ziarna zaszczepi w nich szkoła? — Cisną się te pytania na usta stroskanych rodziców; stroskanych, **bo szkoła polska nie jest taką, jaką być powinna.**

Miast wychowywać w duchu polskim, narodowym i katolickim — od maleństwa w przedszkolu — do syna w liceum, uczy się wszystkich lekceważyć religie, nie krzewi się dumy z pochodzenia polskiego.

Minął okres szczepienia w dusze młodych prądów liberalno — pacyfistycznych, minął okres kierowania ideologii naszej szkoły na „lewo", a trwa nadal rząd dusz w rękach nauczycieli z Z. N. P. potępionego za komunizm przez premiera.

Bo dla nas mało ważne jest późniejsze, nijakie w formie i treści, odwołanie.

Jeśli premier rzucił gołosłowne oskarżenie, czemuż się nie potępiło tego? Nie wystąpiło z procesem?

Nie piętnujemy ogółu nauczycielstwa — lecz jednostki, nie piętnujemy systemu szkolnego, lecz biurokratyzm w czerwonym kożuchu, którego ozdobą godną zaiste są oficjalne akademie patriotyczne, po których młodzież wychodzi z obrzydzeniem dla pojęcia patriotyzmu.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej.)

Pikiety o 2 w nocy

„Młody Narodowiec“ z Bielska pisze:

Niech nas pouczy mały przykład, a mianowicie pikiety narodowców w Kołaczycach pod Jasłem jak należy Polsce służyć. Przykład to napewno nie odosobniony, bo setki, tysięcy takich narodowców pełni swój obowiązek w całej Polsce!

Niechaj wystarczy ten przykład kolegów ze Stronnictwa Narodowego w Kołaczycach — przykład, który mnie tak za serce chwycił i dla idei narodowej całkowicie przekonał.

W poszukiwaniu pracy znalazłem się w Kołaczycach wraz z kilku kolegami. Po ciężkiej drodze (jechaliśmy rowerami) — byliśmy zmęczeni, zgłodniali, nie wiedząc nawet gdzie się pożywimy i prześpimy.

Późno już było, noc się już zrobiła, więc niedojeżdżając do samych Kołaczyc otwieramy już w Brzostku drzwi jakiegoś żydowskie go sklepiku.

Smród! Aż oddech zatyka, a na widok nieładu i niechlujstwa obrzydzenie bierze.

Cofnęliśmy się ze wstrętem i ruszamy dalej w drogę, choć głodni i zmęczeni. Jedziemy w stronę Kołaczyc.

Ale żołądek upomina się o swoje prawa coraz mocniej, a nogi bolą niemożliwie.

Jeżeli w Brzostku same żydy — powiada jeden — to i w Kołaczycach nie będzie inaczej. Do Żyda, czy nie do Żyda, będzie śmierdzieć, czy nie, ale nogi już mają dość!

Jesteśmy już napół zdecydowani, zresztą jest już późna noc.

Znowu otwieramy drzwi, w których błyska, światło, a duszna atmosfera szynku bucha na nas par ną stęchlizną.

Wten — ktoś na nas woła. — Wstrzymujemy się.

— Koledzy! Nie chodźcie tam! To Żydy! My wam pokażemy katolika, gdzie jest czysto i porządnie. Tam zjecie i odpoczniecie!

— Kto wy? — pytamy.

— Pikieciarze, narodowcy! — odpowiadają nam.

Były to rzeczywiście pikiety Str. Narodowego. Chłopcy ci w późną noc stali na stanowiskach i pilnowali, by polski grosz nie szedł do żydowskiej kieszeni!

CZEŚĆ IM ZA TĘ OFIARNOŚĆ!

Zaprowadzili nas do katolickiego sklepu, gdzieśmy się dobrze i tanio pożywili i sił nabrali na dalszą drogę.

Dziękuję Wam w imieniu naszej poszukującej pracy gromadki — Koledzy Narodowcy z Kołaczyc, za tę miłą niespodziankę i gościnę jakąście nam urządzili!

Tam w tym katolickim sklepie w Kołaczycach nie tylko pożywiły się nasze ciała, ale ODMIENIŁY SIĘ DUSZE I UWIERZYŁY GORĄCO W IDEĘ NARODOWĄ!

Trupa politycznych „trupów“

Gen. Haller, będąc na uroczystości poświęcenia sztandaru Zw. Hallerczyków w Wągrowcu, powiedział na zebraniu publicznym, że Str. Narodowe nie chciało uczestniczyć w poświęceniu sztandaru Hallerczyków.

Wierzymy, że słowa te wypowiedział gen. Haller nie wiedząc o tym, że nikt ze Związku Stronnictwa Narodowego na tę uroczystość nie zapraszał.

Mamy wrażenie, że w otoczeniu gen. Hallera był ktoś, kto go fałszywie informował i przez to do użycia napastliwych słów przeciwko Str. Narodowemu skłonił.

Wiadomości — zwłaszcza te, które pochodzą od członków Stronnictwa Pracy — trzeba sprawdzać panie generale.

Zaczęło się od reklamowania ludzi, którzy już dawno skończyli swe kariery polityczne: Paderewski, Haller, Korfanty, Witos itd. To miała być podstawa formy organizacyjnej słynnego „Frontu Morges“ — Stronnictwa Pracy. — Skąd wziąć członków?, To rzecz mało ważna! Zlepi się resztki „Chadecji“ z niedobitkami dawnego N. P. R-u — i już! Najważniejsze, że są „wodzowie“.

A co z programem politycznym? Przecież to nie ma nic do rzeczy! Po co im program? A zresztą — niech już będzie. Parę haseł narodowych, trochę katolicyzmu, bardzo mało antysemityzmu (by, broń Boże, żydowskiej „demokracji“ nie urazić!), ot — i program gotów.

Przejawy dotychczasowej działalności? Owszem, są! Dlaczegożby nie? „Raz na prawo, a... pięć razy na lewo“.

W Krakowie mówią: z PPS nie pójdziemy!

W Warszawie każą: pójdziecie i z żydami i z PPS i z ludowcami! „Demokracja“ musi być!

I „demokracja“ maszeruje. Socjalista niesie czerwony sztandar i transparent „Precz z klerem“; ludowiec dźwiga zieloną chorągiew i krzyczy „Precz z endecją i faszyzmem“; biedny zaś członek „narodowo - katolickiego“ Stronnictwa Pracy kroczy za nimi, kiwając w zadumie głową. „Ki diabel mnie tu przyniósł?“ — pyta sam siebie — Aha, to „obrona demokracji“...

Zgodność teorii z praktyką, głoszonych haseł z życiem? Owszem, też jest! Starczy wziąć choćby taki „Dziennik Bydgoski“. Na pierwszej aatk na Stronnictwo Narodowe (bez tego ani rusz!); na drugiej i trzeciej olbrzymie artykuły na temat zażydzenia Polski (nie za ostre jednak, bo znów... „demokracja“ nie pozwala!); na ostatnich zaś stronach pisma niewinne ogłoszenia: Kaftal, Wolanów, „Nadzieja“, Bracia Safier itp. Codziennie — aż do znudzenia — to samo.

Choć... czasem jest inaczej. Naprzykład przed kilku dniami. Zaczęto pisać o wycofaniu się Polski z zażydzonej i zmasonizowanej Ligi Narodów. Prasa polska była — rzecz naturalna — za tym, by skończyć wreszcie finansowanie masonerii genewskiej. A organ Stronnictwa Pracy, — organ ruchu „narodowo - katolicko - antyżydowsko-antymasońskiego“ — „Dziennik Bydgoski“? Napisał o tej sprawie tak:

„Nie mamy potrzeby zadzierania z tak zwanymi „kołami genewskimi“. Jedno z tych „kół“ to międzynarodowa masoneria, drugie to żydostwo, trzecie — to tzw. kapitał międzynarodowy, który jest i masoński — i żydowski“.

Krótko, jasno i wyraźnie. Hasła hasłami, program programem, ale ...„z żydami i masonerią ostrożnie! Lepiej ich nie drażnić“.

„Demokraci“ są posłuszni... — Szczekają, starają się kąsać, szarpać, gryźć... Na zdrowie!

(j. pat.)

Chińskie porządki

Lat temu dawno żył i panował w Chinach miłościwy cesarz Sa-na-tu. Podatki były duże, ludzie narzekali po cichu, ale jako tako się działo.

Pewnego dnia, gdy miłościwie panujący Sa-na-tu odpoczywał po obiedzie, przybiegł zdyszany główny mandaryn Sła-wu-lin i padłszy na kolana tak mówił:

— O cesarzu! Lud, którym tak genialnie władasz, narzekać poczyna na krzywdę! Już raz ukróciłeś szkodliwe praktyki handlarzy, każąc im sprzedawać jaja na wagę, a nie na sztuki. Teraz znowu ci sami łupieżcy oszukują na ryżu. — Sprzedają go na wagę, a przecież niejednakowe są ziarnka. Każ więc kupować tylko na ziarnka!

Pomyślał Sa-na-tu i rzekł:

— Stanie się jako mówisz. Niechaj kontrolerzy czuwają, by zawsze tylko sprzedawano ryż na ziarnka.

I tak uczyniono.

A wkrótce stolica Chin przedstawiała osobliwy widok. Na ulicach przed sklepami stały ogonki kobiet które czekały na swą kolej. W sklepach kupcy zaś liczyli:

... — pięć tysięcy sześćdziesiąt jeden, pięć tysięcy sześćdziesiąt dwa, pięć tysięcy sześćdziesiąt trzy, pięć tysięcy sześćdziesiąt cztery, — pięć tysięcy...

A później niesiono ryż do kontrolnego rachmistrza, który znów go liczył. Dla uniknięcia oszustwa po kontrolnym rachmistrzu liczył ryż kontrolny nad-rachmistrz, później kontrolny nad-rachmistrz, a w końcu główny rachmistrz i główny nad-rachmistrz.

Trwało to długo, ale oszustwa nie było. Coprawda na rachmistrzów wybierano tylko ludzi z gwardii Sa-na-tu, którzy nisko kłaniali się Sła-wu-linowi, ale liczyli dość dobrze, więc krętactw za dużych nie było.

Jeno podatki rosły coraz większe. Pensje bowiem kontrolnych rachmistrzów, nad-rachmistrzów, nad-nad-rachmistrzów, a w końcu głównych rachmistrzów i głównych nad rachmistrzów płynęły ze skarbu.

Gdy więc ludzie na podatki narzekali, zdenerwował się dobrotliwy Sa-na-tu i za radą Sła-wu-lina zwiększył kadry milicji.

I odtąd tak dobrze się działo w Chinach, że ludzie marli z radości ... i z głodu.

Jacek.

Demaskujemy masonów

W rubryce tej będziemy podawali nazwiska masonów polskich oraz stale informować o knowaniach masonerii.

Polscy delegaci na konwent masoński.

Doniesiono nam z Paryża, że w dniach od 19 do 21 sierpnia br. ma się odbyć w Thun (Szwajcaria) doroczny międzynarodowy konwent „Uniwersala Framasona Ligo“ — „Powszechnej Ligi Masońskiej“, zrzeszającej poszczególnych masonów wszystkich obrządków i wszystkich stopni. Dn. 20 sierpnia odbędzie się posiedzenie zarządu „Ligi“, 21 sierpnia — posiedzenia „grup krajowych“. Z ramienia masonerii polskiej na konwent ten wyjeżdżają pp. Dr Emil Kipa jako członek zarządu „Ligi“, Marian Ponikiewski jako członek zarządu oraz przewodniczący „krajowej grupy“ polskiej i Zbigniew Skokowski jako członek zarządu. **Dowiadujemy się, że panowie ci mają otrzymać bez płatne paszporty zagraniczne na wyjazd.**

Kto reprezentuje masonerię czeska w Polsce?

Wbrew frazesom i kłamliwym twierdzeniom swojej narodowej i państwowej lojalności, masoneria polska utrzymuje stałe stosunki i „braterskie kontakty“ z tajnymi organizacjami wolnomularskimi w innych krajach, co ją kwalifikuje jako typową „agenturę“. Niezależnie od stwierdzonej dokumentarnie przynależności do „Uniwersala Framasona Ligo“, (której 11 grupę krajową stanowi Polska) i do „Association Maçonique Internationale“, (AMI) warsztaty zagraniczne mają na terenie Rzeczypospolitej swoich stałych przedstawicieli. Takim urzędowym przedstawicielem masonerii niemieckiej, a mianowicie „Symbolische Grossloge von Deutschland“ (która obecnie mieści się na emigracji w Palestynie!) jest p. Marian Ponikiewski, W-wa.

Udało nam się wykryć, że przedstawicielem masonerii czeskiej na Polskę jest niejaki dr Przemysław Rudzki, W-wa. —

Stronnictwo Narodowe jednoczy naród

O chleb dla chłopa

Panuje u nas obecnie moda na poruszanie tematów chłopskich. Wraca paniusia z wakacji — aż roi się od ckliwości jej mowa. W kawiarniach, w szkołach, w kinach, w literaturze — wszyscy mówią o chłopie. Ba, nawet szanujący się dziennikarz piszący artykuł czy polityczny czy gospodarczy nie omieszka wspomnieć o zagadnieniu wsi.

A tymczasem...

...na wsi jest prawdziwie źle. Raz — dokucza niedostatek, drugie — wszystko obraca się tylko w gadaninę i lamenty lub zachwyty. NIC SIĘ NIE ZMIENIŁO OD LAT CZTERDZIESTU, kiedy to inteligencja bawiła się słówkiem — „lud, dla ludu".

I teraz wszystko jest tylko zabawą, „jenteligenckiem" odkrywaniem, po raz nie wiem który, Ameryki.

* * *

Polska w swym składzie ludnościowym liczy 70% ludzi zajmujących się rolnictwem.

24.000.000.

Zapałki dzieli się na cztery części, nieraz w jednej chałupie tli się przez cały dzień ogień, by wieczorem tu można było wziąć zarzewie, szkoda bowiem i tej ¼ zapałki.

Wieś chodzi spać o zmierzchu. by zaoszczędzić na świetle.

Przeprowadzona ankieta wśród dzieci szkolnych wykazała, że 20% (!) NIE ZNA W OGÓLE SMAKU CUKRU, że 40% raz lub dwa razy do roku je cukier w potrawie.

Komisje poborowe stwierdzają zgodnie katastrofalny spadek zdrowotności wśród młodzieży wiejskiej. Gruźlica i nędza dopro wadziły do obniżenia przeciętnej wzrostu o 2 cm!

W Małopolsce i na Polesiu ub. zimy ludzie MARLI Z GŁODU.

Spożycie chleba zmniejszyło się w ciągu 10 lat o 60 kg rocznie.

I jeszcze się mówi o „klęsce urodzaju".

* * *

Paniusiu z kawiarni, mieszczuchu, pęczniejący od piwa, urzędniczku, odwalający biurowe „kawałki", wy wszyscy, którym na niczym nie zbywa, którzy tak pięknie mówicie o chłopie — czy rozumiecie tragizm tych słów:

„PRZY KLĘSCE URODZAJU, CHŁOP, NAJWIĘKSZY PRODUCENT ZBOŻA, NIE JE CHLEBA I MRZE Z GŁODU".

A teraz zapytajmy się — dlaczego?

* * *

Kiedy stwierdzono, że tegoroczny urodzaj będzie wyjątkowo obfity, rząd przez radio i prasę zapowiadał szeroko i troskliwie, że nie dopuści do spadku cen zboża. Wprowadzono opłaty przemiałowe, zmobilizowano środki na wykup zboża, przyznano wysokie premie eksportowe, zażądano wstrzymania się od sprzedaży.

I w rezultacie.. cena katastrofalnie spadła.

A kto zawinił?

Wadliwy ustrój gospodarczy!

Pośrednictwo w handlu zbożem jest opanowane w 80 pct przez żydów. Dzięki temu rozwinęła się spekulacja, polegająca na stałym obniżaniu ceny przy jednoczesnym wysokim zarobku w chwili przemiału na mąkę i kaszę. Przeciętnie zarobek ten wynosi 70 pct za okres tygodniowy czyli miesięcznie 250 pct od włożonego kapitału.

A chłop MUSI sprzedać, bo MUSI zapłacić podatki, MUSI kupić nawozy, MUSI załatwić niezbędne sprawunki.

I tak mimo pomocy, mimo różnych ulg — CAŁY ZYSK ROLNIKA, ZYSK Z KTÓREGO MUSI WYŻYĆ PRZEZ CAŁY ROK, IDZIE DO ŻYDOWSKIEJ KIESZENI.

* * *

Rząd przyznał premie eksportowe, ale w gruncie rzeczy premie te są czynione kosztem chłopa. Czyli, że chłop oprócz żywienia żydów jeszcze stara się o waluty obce dla Polski.

Waluty obce, aby za nie można było sprowadzać...

...kosmetyki zagraniczne dla paniuś,

...owoce zagraniczne dla delikatnych podniebień,

...materiały i galanterię angielską dla eleganckich urzędniczków.

* * *

Muszą się znaleźć sposoby ratunku dla 24 000 000 Polaków! CHŁOP MUSI OTRZYMAĆ CHLEB.

A. Żegota.

Zbliżają się wybory:

Z. M. P. ćwiczy bojówki

Str. Ludowe nie chce głosować

Wprawdzie wybory dziś — to nie to, co wybory dawniej, nie ma takiego zainteresowania, każdy bowiem wie, że i tak nic się przez to nie zmieni, że będą trochę inni ludzie, którzy rozmaitymi metodami się na dostojeństwa wepchnęli, to samo w dalszym ciągu robić.

Są jeszcze tacy, których denerwuje bliski termin wyborów... i złę przeczucia przegranej.

Jeśli nie można przekonać do swojej idei — to trzeba napędzić — mówi sobie Z. M. P. i już dziś ...chce nabić sobie guzów — napadając na członków Stronnictwa Narodowego, powracających ze Zjazdu Okręgowego 15 sierpnia. Myśleli — bojowi młodzieniaszkowie, że pokrzykiwaniem i machaniem kijkami rozbiją nasze szeregi, ale prędko się opamiętali i umknęli jeszcze przed rozpoczęciem „walki".

Smutno będzie w wyborczym okresie, gdy już teraz taki atak do tyłu ćwiczycie!

Inaczej się szykuje Stronnictwo Ludowe. Oni w ogóle jeszcze nie wiedzą napewno, czy iść do wyborów, czy nie? Naczelny Komitet Wykonawczy tego Stronnictwa wprawdzie żywo obradował, ale żadnych decyzyj w sprawie udziału w wyborach samorządowych nie powziął.

Zbierze się jeszcze jedno „ciało uchwalające" Str. Ludowego Rada Naczelna i wówczas, gdy ich będzie więcej, może zgodzą się na coś, albo prześlą projekty załatwienia tej sprawy do odpowiedniej komisji, która zareferuje, ale chyba już po wyborach: że właściwie to trzeba głosować.

Próbka znakomicie kompromitująca demokratyczne rządy. — Brak jasnej decyzji i twardego wykonania, wszystko się rozpływa w gadulstwie.

Z

Orla moc

Obóz maszerujący potrzebuje pieśni. Dajemy czytelnikom, szczególnie którzy urządzają wycieczki i pracują w świetlicach, nową pieśń.

Słowa: K. DOBRZYŃSKI. Muzyka: B. MALEWSKI.

Z mocą - twardo

W nas młodych drzemie orłów moc, Błyskawicowe nasze loty.
Dziś ruszym martwy globu kloc! Hej! Twarde pięści naszych młoty!
Do nas należy jutra brzask, skrzesany naszej woli skramb.
Nie chcemy ustępstw ani łask - My stery życia wydrzem sami!
Precz z drogi gnuśność, niemoc precz! Pełznących gadów nam nie trzeba
Nasz gorejący czynem miecz Rozedrze chmurną płachtę nieba!
Rozedrze chmurną płachtę nieba.

„Polityhierzy" dążą do żłobu

Po zmontowaniu „Frontu Ludowego" w Polsce, o czym donosiliśmy niedawno, organy kierownicze wszystkich partii „demokratycznych" prowadzą usilnie rozmowy z grupami sanacyjnymi celem stworzenia wspólnego frontu wyborczego. I tak „Stronnictwo Demokratyczne" w Warszawie, Krakowie i Lwowie rozmawia z sejmowym „Kołem Rolników". W Warszawie na obradach Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego byli obecni działacze lewicy sanacyjnej. Również i „Naprawa" z wodzem swym wojewodą Grażyńskim na czele pertraktuje z P. P. S-em i „Stronnictwem Ludowym".

Warta sanacja „demokratów", a „demokraci" sanacji.

Żydowskie pismo (Dok. ze str. 1)

Oficjalne galówki, nadmiar świąt — i katastrofalny spadek poziomu umiejętności uczniów;

Zbiórki na F. O. N., na L. O. P. P., na P. O. M. wskazywanie narodowi wielkich celów — i pacyfistyczne wiersze żydowskich poetów w oficjalnych podręcznikach.

Zastrzeżenia w konkordacie o wychowaniu religijnym — i potępianie kościoła wraz z wykpiwaniem wiary.

Taka jest nasza rzeczywistość szkolna!

* * *

Wychowanie młodzieży w ideałach służby dla narodu i wiary — oto cel, który musi sobie postawić szkoła, o ile ma być szkołą polską.

S.

„...“ - partaczy zjednoczenie

Chleb dla Polaków

Na Puławach potrzebne są w kilku miasteczkach następujące składy: bławatów, rzeźnicki, żelaza, fryzjerski, czapnik i zegarmistrz.

W Radomiu potrzebny jest dobry rzeźnik oraz hurtownia szkła i porcelany.

Koło Radomia potrzebny jest skład żelaza, rowerów, skup jaj drobiu i skór, czapnik i kamasznik, hurtownia kolonialno - spożywcza dla stu detalistów.

Osiedleniec poszukuje pożyczki 8.000 na pierwszą hipotekę rolną wartości 15.000.

W b. Kongresówce do sprzedania zaraz handel winno-kolonialny za 10.000—15.000 zł, pożądana sprzedaż półhurtowa herbaty i kawy.

W Łomży jest do odstąpienia lokal na sklep galanteryjny z urządzeniem ewtl. również z towarem.

W lubelskim (mieście 5.000) jest do odstąpienia sklep bławatów oraz odzieży męskiej i damskiej i galanterii. Potrzeba zł 15.000. Bez towaru mniej.

Koło Lublina potrzebny jest duży sklep spożywczy, dobry krawiec, skład skór, kamasznik, cholewkarz, skład drzewa, młyn parowy, czapnik ze składem czapek i kapeluszy, blacharz ze składem, rozlewnia piwa i fabryka wód mineralnych.

Na Wołyniu potrzebne są: (5.000 mieszkańców) sklep z żelazem, galanterią, kamasznik - holewkarz, równocześnie szewc, rzeźnictwo z wędlinami, dentysta. (30.000 mieszkańców) skład farb i pokostu oraz przyborów malarskich, skład konfekcji męskiej i damskiej, skład futer, kożuchów i czapek futrzanych, hurtownia kolonialno - spożywcza, hotel, handel zbożem i ziemiopłodami, skład skór, składnica materiałów budowlanych oraz mistrzowie: czapnik, kamasznik i szklarz. Wytwórnia napoi gazowych. (12.000 mieszkańców) skład apteczny, wyrobów koszykowych, warsztaty: blacharski, krawiecki i szklarski, czapnik, fryzjer, malarz pokojowy, rymarz, dentysta, adwokat i lekarz. Tamże potrzebne są składy: galanterii, żelaza, kolonialny, konfekcji, obuwia, czapek, słodyczy, księgarnia, z materiałami piśmiennymi i dewocjonaliami, piekarnia, restauracja oraz hurtownia kolonialna. (31.000 mieszkańców) składy żelaza, obuwia i kawiarnia. Na Wołyniu jest poza tym do wydzierżawienia młyn z przemiałem 200 mtr na dobę.

W Zakopanym potrzebny jest skład obuwia, żelaza, odzieży, naczyń kuchennych i porcelany, modystka oraz hurtownia spożywczo-kolonialna.

Koło Zakopanego potrzebny jest skład żelaza, skór i przyborów szewskich, naczyń kuchennych i porcelany, czapnik, zegarmistrz i modystka, hurtownia spożywczo - kolonialna, warsztat blacharski, 2-ch czeladników krawieckich, jeden cywilny, drugi wojskowy, handel bydła, skup drobiu nabiału i skór, handel drzewem, kamasznik oraz skład farb i przyborów malarskich.

Do Rzeszowa potrzebnych jest kilku malarzy kwalifikowanych i jeden specjalista na szyldy.

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu, ul. Św. Marcin 65 m. 9 od godz. 10—14-tej codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączać do listów 1 zl w znaczkach.

Nie wystarczy bronić - trzeba zdobywać!

W twardej, codziennej walce o unarodowienie polskiego handlu zdarzają nam się coraz częściej dni jasne i pełne otuchy. Są to takie dnie, w których jesteśmy świadkami cofania się stanu posiadania u żydów lub widzimy powstanie nowych placówek czy sto polskich.

W ubiegłym tygodniu właśnie nastąpiło w Poznaniu otwarcie dużego nowoczesnego „Domu Mody" przy ul. Nowej 1. Równoczesna, gruntowna przebudowa całego narożnikowego gmachu świadczy o tym, że p. Stefan Schaefer, właściciel nowej placówki nie szczędził pracy i kosztów, aby przedsiębiorstwu dać odpowiednie ramy. Z drugiej strony placówka ta jest dowodem, czego można dokonać w handlu sumienną i wytężoną pracą. Przedsiębiorstwo p. Schaefera zostało założone w roku 1919 pod firmą „The Gentleman" przy ul. Nowej 1, a dzisiaj stanowi wyżej opisany „Dom Mody" z konfekcją męską oraz galanetrią męską i damską i specjalny skład galanterii i konfekcji męskiej przy ul. 27 Grudnia 4. Całe przedsiębiorstwo zatrudnia 40 pracowników.

Obecnie tak się złożyło, że na straży Starego Rynku, tej twierdzy kupiectwa polskiego sto ją trzy, świetnie zagospodarowane i kierowane placówki czysto-polskie. Oprócz bowiem opisanego „Domu Mody" istnieje „Dom Handlowy" Franciszka Woźniaka, który dominuje przy drugim narożniku od ul. Rynkowej, a u wylotu ul. Wielkiej znajduje się „Dom Konfekcyjny" firmy R. i C. Kaczmarek.

Na tym przykładzie widzimy, jak piękne wyniki może dać stosowanie hasła „swój do swego". Gdyby z drugiej strony całe kupiectwo w ten sposób lokowało narastające kapitały, zupełne unarodowienie polsk. handlu byłoby znacznie bliższe. I to w całej Polsce. Bo jasnym jest, że po Poznaniu przyszłaby kolej na dzielnice zażydzone. Wtenczas tysiące naszych drobnych osiedleńców otrzymałoby cenne oparcie o magazyny i hurtownie polskie, których oni ze względu na brak kapitału założyć nie mogą. W dalszym ciągu, to czyn ne zainteresowanie się zamożniejszego kupiectwa sprawami osiedleńczymi jest pierwszym i podstawowym krokiem do spolszczenia wytwórczości. Rutyna bowiem i patriotyzm wielkopolskiego kupiectwa nie zniósłby długo hańbiącej zależności od fabrykanta żydowskiego, zależności, na którą są skazani dotychczas wszyscy prawie pionierzy na kresach.

Flis.

Niemiecka solidarność

Pisaliśmy już kilkakrotnie o solidarności Niemców w zwalczaniu polskich browarów. Najbardziej spragniony Niemiec nie wypije piwa, o ile ono nie pochodzi z niemieckiego browaru. Obecnie mamy do zanotowania charakterystyczny wypadek, który nas przekonywa, że zanosi się na planowy i konsekwentny bojkot wszystkiego, co polskie.

P. Aleksander Jarecki z Gdyni, przedstawiciel firmy Jan Kajewski, czysto-polskiej fabryki mydła „Blask" w Poznaniu, zaproponował w tych dniach Niemcowi Fritzowi Woykemu w Starogardzie, ul. Hallera, swoje wyroby.

— Ja mein lieber Herr, wir haben UNSERE Fabricken: — Schicht, Persil, Tukan und Berger-Danzig.

Taka była odpowiedź p. Woykego. To znaczy po polsku:

— Tak mój kochany Panie, my mamy SWOJE fabryki: Schicht, Persil, Tukan i Berger z Gdańska.

Na uwagę p. Jareckiego, że w składzie jest Polka, dla której powinien prowadzić polskie wyroby, Niemiec wzruszył lekceważąco ramionami.

Pan Fritz Woyke zapomniał, że nazywał się, i to pewnie nie tak dawno — Wojke, a jego tatuś dawał mu w skórę, gdy nie mógł się nauczyć pacierza po polsku.

Flis.

Kalendarz Narodowca

Staraniem Zarządu Głównego Stron. Narodowego w Warszawie, wkrótce ukaże się „Kalendarz Narodowca" na rok 1939. Ze względu na to, że będzie to piękny i bogaty kalendarz-informator, przeznaczony dla szerokich rzesz narodowych w Polsce — kalendarz ten powinien nabyć każdy narodowiec i zachęcić znajomych szczerych Polaków do zakupienia go masowo.

Cena wynosi tylko 90 groszy, tak, że każdy może nabyć tak piękną książkę bez trudności. Zamówienia przyjmuje Administracja naszego pisma i Sekretariaty powiatowe Stron. Narodowego. W większych ilościach można zamawiać wprost: **Wydział Propagandy Zarz. Głów. Stronnictwa Narodowego Warszawa 1. Al. Jerozolimskie 17, m. 5.**

Mason przed sądem?

Jak się dowiadujemy, bezpośredni przełożeni p. prof. dra Józefa Rolińskiego noszą się podobno z zamiarem pociągnięcia wymienionego, pracownika Głównego Urzędu Miar przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu i profesora Politechniki do odpowiedzialności służbowej za należenie do organizacji masońskiej. Będzie to niewątpliwie pierwszy w Polsce przypadek pociągnięcia do odpowiedzialności za należenie do masonerii; podstawą wystąpienia ma być oświadczenie p. premiera gen. Składkowskiego, złożone w Sejmie, że masonom nie ufa i uważa ich działalność za szkodliwą dla Państwa; na tym przykładzie widać, jak bardzo pilne jest uchwalenie ustawy antymasońskiej (AntyM.).

„Praca Polska" w akcji

Związek „Pracy Polskiej", sekcja robotnicza Stronnictwa Narodowego, rozpoczęła usilną pracę organizacyjną w ośrodkach robotniczych Polski, a mianowicie w Zagłębiu Dąbrowskim, Śląsku, Łodzi i innych miastach. Wytężona ta akcja wiąże się bezpośrednio z wyborami do ciał samorządowych. Według otrzymanych informacji z kół kierowniczych „Pracy Polskiej" organizacja ta w rb. podwyższyła swój stan posiadania o sto procent, a w niektórych okręgach robotniczych nawet więcej.

ZAKUPY SZKOLNE DOKONUJCIE U POLAKÓW!

W następnym numerze podamy firmy szczególnie godne poparcia.

Bezrobotny Narodowiec

szuka pracy robotnika lub stróża domu. Łask. oferty do „Polski Narodowej".

ZAMÓWIENIA

na „Polskę Narodową" prosimy nadsyłać do wtorku każdego tygodnia, ponieważ późniejszy termin utrudnia sprawny kolportaż.

Bojkot Niemców - to obowiązek Polaka

PIĄTA kolumna gen. FRANCO



JAN OWIDZKI

Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

19

„Kochani moi!

Zdecydowałem się zastąpić Pedra i samemu spowodować wybuch. Jak to trzeba zrobić, wiem, bowiem dokładnie opowiedzieliście mi wszystko. Sprawa jest wielce niebezpieczna i lepiej będzie, jeśli ja poniosę śmierć, niż Pedro. On musi jechać do Walencji, on jest potrzebniejszy ojczyźnie, niż ja. Nie gniewajcie się —

Miguel."

— I co teraz? — spytał Gonsalez po przeczytaniu.

— Boję się o chłopca. Raz — może popsuć sprawę, a powtóre szkoda go. Toż to jest pewna śmierć! Ale zapóźno na żale i debaty. Teraz musimy działać. Idź do samochodu. Postaram się wrócić z Miguelem. Jeśli nie będzie nas do rana, wracaj na ulicę de los Huertos.

Szybko wdział płaszcz, do kieszeni wrzucił dwa rewolwery i zbiegł na dół. Po chwili warkot motoru przeciął powietrze.

W pobliżu fortu schował motocykl i ostrożnie, rozglądając się wokoło, ruszył do prochowni. Nagle...

Z dala dobiegł uszu Pedra cichy trzask, jakby echo strzału rewolwerowego. Stanął jak wryty. Już zapóźno biec ku składom. Za cztery minuty wszystko wyleci w powietrze.

Biedny Miguel! W dodatku nie zna drogi ucieczki!

I czekając we wnęce domu na wybuch, rzucił Pedro, tonem gorzkiego wyrzutu, pytanie:

— Czemuś to uczynił, Miguel?

XXIV.

Dziwna noc Jeronima Lopeza.

Długo potrząsał smagły dowódca warty uśpionym żołnierzem olbrzymiego wzrostu, o jasnych włosach i niebieskich oczach.

Wreszcie olbrzym otworzył oczy i zaspanym wzrokiem rozejrzał się po wartowni.

— Już?

— A coś ty myślał? Że wiecznie będziesz spał i żarł? Coprawda norte hula, jak gdyby demonia wesele miały, ale służba jest służbą!

— Piał diabli taką służbę! Jeść dajecie mało, żołdu jak nie ma, tak nie ma, a teraz na tę wichurę i ziąb w takim cieniutkim szynelu wypychacie!

— Nie marudź, Jeronimo, nie marudź! Wszyscy Polacco są tacy. Do wojaczki najpierwsi, ale nim się wygrzebią, to godzinę stękają! — burczał dowódca.

Olbrzym, zwany Jeronimem, ujął karabin jak piórko, szczelniej otulił się płaszczem, furażerkę nacisnął na uszy i wyszedł z wartowni.

Na dworze szalała zawierucha. Ostry, zimny wiatr chłostał podmuchami twarz, podwiewał płaszcz, lodowatym wiewem mroził kark.

Ale Lopez nie zważał wiele na złą pogodę. Spokojnymi, długimi krokami zmierzał na posterunek. Zluzował wartownika, zamieniając z nim kilka zdawkowych frazesów i powoli zaczął się przechadzać przed magazynem amunicji.

Czas Jeronimowi biegł szybko. Myślał bowiem. A miał o czym rozważać. Z trudnością udawało mu się opędzić od wspomnień, które nadlatywały z przeszłości niczem drapieżne, dokuczliwe ptactwo.

W wielkich skrótach widział swe życie, a przed oczy kładł się stale obraz szerokiej, równej mazowieckiej doliny.

Nie zawsze był przecież Jeronimem. Kiedyś matka wołała nań „Maćku", kiedyś koledzy, z którymi wspólnie w dzieciństwie pasał krowy, zwali go „Maciejaszkiem".

Ale drobna gospodarka ojcowska nie mogła wyżywić rodziny, mazurskie piaski nie nastarczały chleba dla pięciorga gąb i dwoje musiało iść w świat.

Maciek Krakała był najstarszym i najsprytniejszym z rodziny. Opowieści reemigrantów mówiły o wielkim świecie, opisywały cuda dalekich ziem i tak pod ich wpływem, zrzekł się Maciek ojcowizny, kilka złotych jeno wziął w kieszeń, matczysko garść szmat uszykowało i pewnego poranka sapiący pociąg uwiózł chłopaka.

Szybko zorientował się, że w kraju trudno o pracę, nie namyślając się przeto wiele, minął granice.

Niemcy, Belgia, Francja. Nie długo wszędzie popasał.

I kiedy raz bez centa w kieszeni wlókł się rojną Rue de Rivoli w Paryżu, ujrzał wśród wielu innych i polskie słowa:

„Polacy! Pomóżcie nam!" .

Zaciekawiony podszedł bliżej. Z wystawy krzyczały kakafonią barw plakaty, wyobrażające karne szeregi wojska na tle zamków Hiszpanii. Wszedł do środka.

Uprzejmy pan tak długo wyjaśniał mu wszystko gwarą cudzoziemskich słów, aż z bystrego potoku określeń Maciek odgadł, że rzekomy sklep jest właściwie biurem werbunkowym armii hiszpańskiej.

Kuszące były obietnice agenta, a że głód coraz bardziej doskwierał, więc wkrótce do batalionu polskiego przybył nowy żołnierz „Masie Krakala".

Rzeczywistość zawiodła obietnice. Żołdu nie wypłacano, nieraz w polu dokuczał głód, a dyscyplina była surowsza niż w więzieniu.

Wszystko jednak „Krakala" znosił ze stoickim milczeniem i uporem. Do głodu nawykł w dzieciństwie, trud — nie mógł zgnieść twardego chłopa, a że szczęście mu sprzyjało, więc i z walk wychodził cało.

— Kiedyś się zmieni! — myślał. — Ja im jeszcze za to odpłacę — powtarzał zacięcie.

Rósł w nim bowiem bunt przeciwko niszczeniu kościołów, rozstrzeliwaniu duchownych, a najwięcej bolało go niszczenie obrazów i figur Świętej Panienki.

— Z diabłem idziemy w przymierzu — mawiał nieraz do kolegów — to i jak możemy zwyciężać!

Sarkania Maćka gniewały dowództwo batalionu. Najwięcej irytowały jednak te szemrania kapitana politycznego, mało kaprawego żydka z Warszawy.

Nie raz, nie dwa tłumaczył Maćkowi, że Boga niema, że religia to wymysł kleru, ale twardy c h ł o p zawsze znajdywał trafną odpowiedź i często otwarcie ośmieszał zajadłego żydka. A gdy ten wreszcie począł ubliżać Matce Bożej, Maciek nie wiele myśląc, trzepnął tak silnie chuderlawego kapitana, że złamał mu kark.

Ale za dobrym był Maciek żołnierzem, za dzielnie walczył, aby go za karę rozstrzelać. Odebrano mu więc jedynie papiery, dano nowe na nazwisko Jeronima Lopeza i wcielono do dywizji madryckiej.

Krakała podziękował gorąco Bogu za opiekę i czekał jeno, aby się zemścić na czerwonych za ich bezeceństwa.

Służbę jednak pełnił dobrze. — Póki co — myślał — trzeba za jedzenie pracować. A jak czas przyjdzie — no, to pogadamy, bezbożniki!

I kiedy w ową noc stał na warcie, czujnie trzymał straż nad magazynami, bacznie wypatrywał w ciemności, czy kto nie nadchodzi.

Łaził tak przed wielkim budynkiem może z godzinę, gdy posłyszał czyjeś kroki.

Wtulił się przeto w załom muru i czekał.

Ktoś ostrożnie nadchodził, szukając czegoś uważnie na murze. A kiedy ciemna sylwetka zbliżyła się do Maćka, ten wyciągnął szybko ręce i tajemniczy osobnik znalazł się, jak w kleszczach.

Krakała przyglądał się schwytanemu. Młoda, ładna twarz, na której malowała się odwaga i zuchwałość.

— Czegoś chciał, bratku! — łamaną hiszpańszczyzną zagadnął jeńca.

A nie otrzymując odpowiedzi, szybkim ruchem zrewidował kieszenie.

— Granat zapalający! I detonator! Fiu! Fiu! To tutaj się wybuch szykował! — mruknął pod nosem i od razu nabrał sympatii do schwytanego.

— Jak cię puszczę, to uciekniesz? — zapytał, a widząc przeczący ruch głową, burknął. — I jabym nie uciekł. Ale cóż. Służba — służba. Nie chcesz wiać, to pójdziesz pod „ścianę". Poczekamy tylko, aż zmiana przyjdzie. A tymczasem obszukamy cię, bratku. Tobie i tak pieniądze już nie pomogą, a mnie się przydadzą.

(C. d. n.)

NIE NISZCZ PISMA!

Po przeczytaniu oddaj domownikowi czy znajomemu. — Niech i on się dowie, skąd nadciąga NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T. Wróbla. Redaktor: Zdzisław Wardejn, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

POZNAŃ-miasto

Zebranie koła S. N. Główna odbyło się dnia 25. VIII. br. Referat wygłosił kol. Musielak.

Zebranie koła S. N. Wilda odbyło się dnia 25. VIII. br.

Zebranie koła S. N. Winiary odbyło się dnia 26. VIII. br. Referat wygłosił kol. Chudziński.

POZNAŃ-powiat

Zebranie koła S. N. Kiekrz odbyło się dnia 28. VIII. br. Referat wygłosił kol. Szaroleta.

WRZEŚNIA

W Chwalibogowie dn. 28. bm. przy udziale licznych sympatyków i 300 narodowców umundurowanych poświęcono nowy proporzec naszej placówki.

Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, treściwe przemówienie wygłosił kol. Skrzypczak Marian z Poznania i kol. Godzich z Wrześni.

Dla uświetnienia uroczystości sprowadzono z Poznania proporzec koła Stare Miasto, poświęcony w Złotej kaplicy przy prochach Bolesława Chrobrego.

PUSZCZYKOWO

Niebywałe w tym roku zażydzenie letnisk wielkopolskich, w szczególności zaś Puszczykowa i Puszczykówka; sprawiło, iż ludność tutejsza zdecydowała się położyć wreszcie kres zalewowi żydowskich „letników". Inicjatywa wyszła od miejscowego koła Str. Narodowego, a poparli ją wszyscy letnicy - Polacy. Stworzono specjalny „Komitet obrony polskości Puszczykowa i okolic", który zorganizował już dwa zebrania publiczne w sprawie żydowskiej. Na pierwszym z tych zebrań, odbytym w ub. miesiącu, przemawiał mec. M. Frankowski z Poznania. Drugie zaś zebranie zorganizowane zostało w dn. 28. 8. 38. Referat na nim wygłosił red. J. Patalong. Zdecydowanie narodowe oblicze zebrań podkreślał fakt, że oba zakończyły się „Hymnem Młodych".

Akcja odżydzenia letnisk wielkopolskich dała już konkretne i realne rezultaty. Wydzierżawiono plażę nad Wartą, umieszczając na niej dużą, z daleka widoczną tablicę z napisem: „Plaża tylko dla chrześcijan — Żydom wstęp wzbroniony",

Obecnie przygotowuje się akcję, mającą na celu niedopuszczanie do Puszczykowa i Puszczykówka żydowskich letników w roku przyszłym. Wydzierżawianie pokoi i mieszkań skoncentrowane będzie w rękach komitetu, a w wszystkich willach letniska wywieszone będą tabliczki z napisami „Żydom wstęp wzbroniony".

POŁAJEWO

P. Leon Kalkowski spotkał Irenę Krzemieniewską, córkę wójta w Połajewie i jego kuzynkę Jadwigę Krzemieniewską na kradzieży liści buraczanych i cebuli w polu p. Jana Dylawerskiego, który o tym zawiadomił posterunkowego Kazimierza Jagiełkę.

* * *

Niedawno wydalono jednego urzędnika za nadużycia w wójtostwie (urząd stanu cywilnego) a już znów są w toku dochodzenia o inne nadużycia, których miał się dopuścić jeden z urzędników wójtostwa w Połajewie. Szczegóły podamy później ze względu na dobro śledztwa.

* * *

W Połajewie odbyło się publiczne wydzierżawienie na licytacji roli gminnej. Przewodniczył wójt Krzemieniewski Stanisław, który też i sam zadzierżawił dla siebie około 10 mórg. Na skutek wniesionego zażalenia nie przyznano wójtowi tej ziemi, lecz małorolnym. — Pan wójt Krzemieniewski nie ma szczęścia.

W Połajewie przy robotach publicznych zatrudniani są niektórzy robotnicy z Czarnkowa, znani jako pachołkowie żydowscy w czasie, gdy narodowcy pikietowali składy żydowskie w Czarnkowie. Tymczasem w samym Połajewie jest wie l ubezrobotnych, którym się pracy nie daje. Naszym zdaniem, kto służy żydom nie powinien znaleźć poparcia od Polaków a tym bardziej nie powinien korzystać z grosza publicznego.

CZARNKÓW

Donosiliśmy w ub. tygodniu, że w Boruszynie powtórnie wybrany sołtysem kol. Kazimierz Joppa nie został zatwierdzony przez władze. W ostatnich dniach jednak zatwierdzenie nadeszło i w ten sposób nareszcie po 4 latach czekania, sołtys wybrany przez ludność, rozpocznie urzędowanie.

BYDGOSZCZ

18. 8. 38. zebranie X koła w Bydgoszczy. Teferat wygłosił kol. Wachowiak ze Lwowa.

22. 8. odprawa kierownictw kół grodzkich w Bydgoszczy, przewodniczył kol. prezes powiatowy A. B. Lewnadowski. Po raporcie złożonym przez kol. Witeckiego i po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej" przystąpiono do omówienia spraw organizacyjnych oraz do odczytania ostatniego okólnika. Po wyczerpaniu porządku obrad odśpiewano na zakończenie „Hymn Młodych" po czym hasłem „Czołem" zamknął kol. prezes odprawę.

24. 8. zebranie X koła w Bydgoszczy w Sekretariacie S. N.. Zebraniu przewodniczył kol. prezes powiatowy A. B. Lewandowski. Po omówieniu spraw organizacyjnych, odczytaniu okólnika, przystąpiono do wyboru kierownictwa koła. Po obszernej dyskusji i wyczerpaniu porządku obrad odśpiewano „Hymn Młodych", po czym kol. prezes powiatowy solwował zebranie hasłem „Czołem".

25. 8. zebranie III koła S. N. w Bydgoszczy. Po zdaniu raportu przez kierownika koła kol. Fr. Bulawę koledze prezesowi pow. A. B. Lewandowskiemu, — odśpiewano „Pieśń Bojową". Referat o komunizmie wygłosił kol. Wachowiak ze Lwowa. Nast. referował kol. Kowalski o życiu i ruchu narodowym w miastach i miasteczkach byłego Królestwa i Małopolski. Również odczytał kol. Kowalski spis chrześcijańskich i żydowskich fabryk sukna w Bielsku i innych miejscowościach. W dyskusji zabrał głos kol. prezes powiatowy A. B. Lewandowski, kol. Urbański i inni kol. Referat kol. prezesa powiatowego oraz kol. Urbańskiego odłożono na następne zebranie. Po wyczerpaniu programu i odśpiewaniu „Hymnu Młodych" zamknął zebranie kol. kierownik hasłem „Czołem".

Osiedlił się w Bydgoszczy przy ul. Podgórnej kol. Deyna, członek czynny S. N. w Bydgoszczy i otworzył warsztat instalacyjno - blacharski. Wykonuje wszelkie prace w zakresie instalacyjno - blacharskim — wodociągi, kanalizacja i gaz. rynny ściekowe, krycie kopuł. Kosztorysów udziela bezpłatnie. — Polecamy kol. Deynę naszym członkom i sympatykom przy oddawaniu prac w myśl hasła „swój do swego po swoje, a narodowiec do narodowca". Nowemu przedsiębiorstwu życzymy „Szczęść Boże".

LESZNO

Starostwo Powiatowe w Lesznie ukarało cały szereg członków S. N. za noszenie mundurów, mieczyków Chrobrego i kolportowanie ulotek reklamujących okręgowy zjazd w Poznaniu mandatami od 5—10 zł. Podobno pieniądze potrzebne są na pokrycie kosztów ozonowego zjazdu Związku Młodej Polski w Warszawie. Wszystko możliwe. Możeby czynniki kompetentne w miejsce znienawidzonych munduró wi mieczyków, zwracały więcej uwagi na odznaki hitlerowskie noszone bezkarnie przez członków Jungdeutsche Partei zwłaszcza tu na pograniczu.

Nasuwa się myśl, że w Polsce mają wolność żydzi, Niemcy i inne mniejszości — tylko nie Polacy.

W niedzielę, dnia 21 bm. miał się odbyć w Lesznie zjazd z kilku powiatów Jungdeutsche Partei — miało się zjechać około 5000 uczestników, na który Starostwo Powiatowe w Lesznie udzieliło zezwolenia, a dzierżawca Strzelnicy Bractwa Kurkowego Władysław Szurkowski udzielił im sali i ogrodu. W ostatniej jednak chwili pod naciskiem Zarządu Powiatowego S. N. odmówił udzielenie Niemcom sali. Niemcy jednakże nie dali za wygrane i zwrócili się o udzielenie sali do Niemca Foesta, właściciela hotelu, który z obawy przed rozbiciem zjazdu przez społeczeństwo polskie także udzielenia sali odmówił. Tym samym Niemcy nie mając miejsca na odbycie zjazdu, zjazd odwołali.

W piątek, dn. 26 bm. studenci koło Lesznian w Lesznie gremialnie obstawili składy żydowskie i uświadamiali tych, którzy jeszcze nie zrozumieli, lub zrozumieć nie chcą hasła „Swój do swego", czyli że nie należy kupować u żyda, lecz wyłącznie w składach polskich chrześcijańskich.

WOLSZTYN

W miesiącu lipcu odbyło się 9 zebrań, na których obecnymi byli członkowie Zarządu Powiatowego i wygłosili referaty. Poza tym koła odbyły miesięczne zebrania, na których referaty wygłaszali kierownicy kół lub obwodowi.

Zebrań obwodowych nie było, lustracyj nagłych także nie.

Zebrań Zarządu Powiatowego odbyło się 3.

Odpraw kierowników kół 1.

Urządziliśmy w lipcu 1 zebranie kupców i rzemieślników, na którym stosowne referaty wygłosili ref. gospodarczy i ref. organizacyjny.

Poza powyższymi szczegółami nie mamy nic szczególniejszego do zakomunikowania.

Opuścił Wolsztyn 1 żyd, którego przez cały rok systematycznie pikietowaliśmy. Dalsze pikietowanie rozpoczniemy jesienią. Mamy tu jeszcze dwa składy żydowskie.

Nie mów — a twórz!
Nie krzycz — a walcz!

Żydzi głosują razem

W dniu 21 bm. w Warszawie odbyła się poufna konferencja przedstawicieli wszystkich stronnictw żydowskich, poczynając od Agudy, kończąc na lewicowym Bundzie. Na konferencji tej żarliwie dyskutowano nad przyszłymi wyborami do samorządu i udział w nich żydostwa. W wyniku długotrwałych obrad wszystkie ugrupowania żydowskie uchwaliły zorganizowanie ogólnego bloku żydostwa. Na konferencji uchwalono również przystąpić niezwłocznie do pracy agitacyjnej wśród żydostwa.

Złamiemy przeszkody